

Paulina Urbańska
(Uniwersytet Warszawski)

WYMIARY MELANCHOLII. WŁADYSŁAW SEBYŁA – FRANZ KAFKA

Zapewne twierdzenie o podobieństwie pomiędzy Władysławem Sebyłą i Franzem Kafką może być uznane za zbyt ryzykowne i nieuzasadnione. Jednak tylko pozornie tych dwóch środkowoeuropejskich pisarzy różni prawie wszystko. Podobieństwo jest widoczne nie tylko w ich biografjach duchowych, ale także w podejmowanych przez nich tematach literackich oraz wybieranych figurach i metaforach. Zarówno w przypadku jednego, jak i drugiego twórcy zasadniczym wyróżnikiem tych biografii staje się – szczególnie szeroko i ciekawie rozwijana w zapiskach osobistych (epistolograficznych, diarystycznych, aforystycznych) obu autorów – kategoria melancholii i związanej z nią nudy. Zagadnienie to uczynię głównym przedmiotem rozważań, ale w trybie bardziej zbioru hipotez niż wyrazistej i jednoznacznej tezy. Jak się bowiem wydaje, nie może być inaczej, gdy poruszamy się po zawsze trudno uchwytnym i niepewnym w swoich zarysach obszarze pogranicza pomiędzy tak zwanym życiem i tak zwaną literaturą, tekstem biografii i twórczością literacką. W przypadku Sebyły i Kafki rzecz jest o tyle bardziej skomplikowana, że granice między tymi sferami były dla nich płynne, że na wiele różnych sposobów je przekraczali i zacierali. Dotyczy to może w szczególności autora *Zamku*, który samoświadomie wyraził tę sytuację znanym sformułowaniem „Jestem literaturą”.

Walter Benjamin zauważył: „Rozmyślaczu, którego wystraszone spojrzenie pada na ułomek w jego dłoni, staje się melancholikiem”¹. Prawie każdy zapis osobisty obu pisarzy stanowi świadectwo takiego „spojrzenia”. Jednak Kafka nigdy wprost nie nazwał siebie melancholikiem – możemy tego domniemywać tylko z jego zachowań i twórczości. Natomiast Sebyła wspominał o swoim stanie wielokrotnie, a formuła „nastrojony melancholicznie” uporczywie powracała chociażby w jego listach. Ciemny nurt życia dosięgł poetę coraz mocniej, do tego stopnia, że żona, Sabina Krawczyńska, w liście z 19 września 1927 roku podzieliła się niepokojem: „Władku, widzę, że Ci nadal źle w Twoim czarnym świecie”². Na co

¹ W. Benjamin, *Park Centralny*, przeł. H. Orłowski, J. Sikorski, w: *Twórca jako wytwórca*, wyb. H. Orłowski, Poznań 1975, s. 248.

² List datowany: 19 X 1927, Warszawa. Zbiór listów – numer inwentarzowy 1672, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

Sebyła odpowiedział pytaniem: „Czarno na świat patrzę?”³. W innym liście do żony (z 18 czerwca 1924 roku) wyznał:

Może się Pani zdziwi, że ja, taki ciężki do pisania, smaruję [...] długą i nudną epistołę. Wie Pani, że to dlatego tylko, że mi smutno? I to jeszcze nie wiem zupełnie, dlaczego [...] Siedzę jednak w swoim pokoju i nie wiem co ze sobą zrobić [...]⁴.

Z kolei Kafka w liście do Maxa Broda z lipca 1922 roku napisał:

Kiedy dzisiaj w bezsennej noc wszystkie te myśli tłukły mi się między obolałymi skroniami [...] uświadomiłem sobie na jakim słabym albo wcale nieistniejącym gruncie żyję, nad mroczną otchłanią, z której ciemna siła wylania się, kiedy chcę, i niszczy mi życie, obojętna na moje jęknięcia. Pisanie trzyma mnie przy życiu. [Kiedy nie piszę, moje życie jest] o wiele gorsze, zupełnie nie do zniesienia, i musi prowadzić do obłędu⁵.

Słowa Benjaminina oraz fragmenty listów Sebyły i Kafki korespondują z nowoczesnym pojmowaniem tożsamości, które głosi, że w dużej mierze rodzi się ona w procesie autorefleksji podmiotu. W tym procesie kształtowania „ja”, w tym – jak to określiła Agata Bielik-Robson – „akcie indywidualizacji jednostki” ważną rolę może odgrywać praca melancholii:

Melancholia wytwarza pewną gęstość, zrodzoną z niepewności, która staje się zębem przyszłego podmiotu: psychiki obdarzonej subiektywnością (Deleuze powiedziałby pogardliwie: neurotycznej), która nie reaguje od razu, ale wstrzymuje się wobec złożoności świata. Gęstość ta obciąża ją, przykuwa je do jednego miejsca; melancholia wytwarza bowiem siłę grawitacyjną, która sprawia, że podmiotowość nigdy nie znajdzie się „poza sobą samą” w nagłym porywie ekstazy [...]⁶.

Jak się wydaje, taki właśnie rys naznaczał świadomość Sebyły i Kafki: rys aporetyczności i zatrzymania, niepewności i zawieszenia. Charakteryzowało ją poczucie głębokiego wyobcowania, wszechogarniającej niemocy, ostrego kryzysu, określającego kogoś, kto jest „zarazem doskonale wolny i bezmiernie zgębniony”⁷. W przypadku jednego i drugiego autora odpowiedzią na to poczucie była czy raczej próbowała być literatura, twórczość literacka.

Michał Paweł Markowski w książce *Życie na miarę literatury* zauważył:

Nowoczesność jest nieuchronnie melancholijna i histeryczna, albowiem w centrum jej doświadczenia tkwi poczucie odcięcia od świata, które nie daje spokoju i które musi znaleźć jakiś wyraz. Z tego właśnie poczucia, z tego niepokoju rodzi się melancholijna literatura, według której świat jest „tam”, po drugiej stronie, „tutaj” zaś są jedynie słowa i trzeba znaleźć między tymi porządkami jakieś połączenie. Literatura pod znakiem melancholii rodzi się z poczucia utraty świata, który przynosi się nieodwołalnie „na drugą stronę” i do którego trzeba teraz jakoś się z powrotem dostać: bądź

³ List datowany: 22 X 1927, Kraków. Zbiór listów – numer inwentarzowy 1672, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

⁴ List datowany: 18 VI 1924, Jędrzejów. Zbiór listów – numer inwentarzowy 1672, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

⁵ F. Kafka, *Briefe*, oprac. M. Brod, Frankfurt am Main 1958, s. 384–385 (cytuję w przekładzie własnym).

⁶ A. Bielik-Robson, *Melancholia i ekstaza: dwie formuły subiektywności*, w: tejsze, *Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości*, Kraków 2000, s. 85.

⁷ W.G. Sebald, *Pierścienie Saturna*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2009, s. 270. Cyt. za: Ł. Musiał, *Melancholia i utopia*, „Odra” 2011, nr 7/8, s. 45.

to gwałtownie (wariant histeryczny), bądź z rezygnacją (wariant melancholijny). W obydwu wypadkach jednak tym, z czym naprawdę pisarzowi przyjdzie się mierzyć, jest to, czego nie ma, nicosć. Między człowiekiem a światem zieje przepaść, straszne Nic, z którym trzeba coś zrobić, które trzeba zawojsować słowami, w obawie przed wpadnięciem w rów depresji [...]»⁸.

Rozwiązaniem tego – jak pisze Jan Piotrowiak – „koła myślowych i uczuciowych aporii”⁹ było pisanie czy raczej bezwzględny imperatyw pisania. Sebyła i Kafka korzystali z tej możliwości skwapliwie i bez ograniczeń. Być może towarzyszyło im przeświadczenie, że kreowane na papierze alternatywne rzeczywistości staną się schronieniem dla ich melancholijnej natury i wypełnią przepaść pomiędzy nimi a światem. Zarówno jeden, jak i drugi – poza twórczością literacką – namiętnie pisali intymne, długie i wysyłane z zaskakującą częstotliwością listy. Kafka był wręcz uzależniony od epistolografii¹⁰. Kiedy Felicja Bauer spóźniała się z odpowiedzią, był zrozpaczony i miał wrażenie, jakby świat legł w gruzach, ponieważ korespondencja z narzeczoną stanowiła dla niego substytut prawdziwego związku, którego w głębi duszy pragnął, a jednocześnie się go bał. Listy Kafki do Felicji Bauer i Mileny Jesenskiej bywają – poniekąd słusznie – określane przez krytyków jako jedyna ukończona i najdłuższa powieść w dorobku pisarza. Również Sebyła – nocą, podobnie jak Kafka – pisał wiele listów do żony. Ten szczególny przymus czy imperatyw pisania (tworzenia literatury, układania listów) można uznać za rodzaj melancholicznego „kolekcjonerstwa myśli w słowach” (określenie Jana Piotrowiaka).

Melancholiczny rys „kolekcjonerstwa” wyrażał się również w rozległości i różnorodności zainteresowań obu autorów. Zarówno Sebyła, jak i Kafka byli umysłami niespokojnymi – co znalazło odzwierciedlenie w ich twórczości – o szerokim wachlarzu zaciekawień. W indeksie poety oprócz przedmiotów kierunkowych znajdziemy oceny z historii sztuki (Zygmunt Batowski), literatury skandynawskiej (Zygmunt Łempicki), dziejów wychowania (Bogdan Nawroczyński) czy psychologii (Stefan Baley i Władysław Witwicki). Do jego rozległych zainteresowań można jeszcze dodać zamiłowanie do malarstwa, muzyki i literatury popularnej. Sebyła był wiernym czytelnikiem książek na przykład Antoniego Ossendowskiego. Z kolei Kafka chodził na wykłady, które odbywały się w domu Fantów. Słuchał między innymi referatów na temat psychoanalizy, wypowiedzi matematyka Kowalewskiego, fizyka Franka, filozofa Ehrenfelsa i nauczającego wówczas w Pradze Einsteina, który opowiadał o teorii względności i teorii kwantów Plancka¹¹. Klaus Wagenbach zaznacza ponadto, że autor *Przemiany* „w latach poprzedzających wojnę światową [...] poznaje [...] w jakiejś mierze także teoretyczne podstawy socjalizmu”¹².

⁸ M.P. Markowski, *Przyjaźń, histeria, melancholia*, w: tegoż, *Życie na miarę literatury*, Kraków 2009, s. 62–63.

⁹ J. Piotrowiak, *Ciemny nurt mego życia... O wyobraźni poetyckiej Władysława Sebyły*, Katowice 2008, s. 153.

¹⁰ Zob. G. Deleuze, F. Guattari, *Składniki ekspresji*, przeł. P. Mościcki, w: *Nienasyconie. Filozofowie o Kafce*, red. Ł. Musiał, A. Żychliński, Kraków 2011.

¹¹ Zob. K. Wagenbach, *Franz Kafka*, przeł. B. Ostrowska, konsultacja językowa i merytoryczna K. Sauerland, Warszawa 2009.

¹² Tamże, s. 90.

Melancholiczny przymus intelektualnego czy poznawczego „kolekcjonerstwa” korespondował z przymusem innego rodzaju: z pasją *bricoleura*, którego pracą kieruje szczególnie perfekcjonizm, nieprzeciętna szczegółowość i dokładność. Mariusz Jochemczyk w poświęconym twórczości Sebyły szkicu *Smutny koń Kwadrygi* zauważył:

Pasją taką jest niewątpliwie także pęd ku „racjonalizatorstwu”, oddawanie się nieskrępowanemu majsterkowaniu; najlepiej przy rzeczach skończonych, kompletnych, raz na zawsze danych. [...] Melancholik eksperymentuje, łudząc się, że świat można poprawić i ulepszyć, a przynajmniej uczynić go bardziej znośnym, uległym¹³.

Spostrzeżenie to pozwala głębiej zrozumieć zachowanie Sebyły, który precyzyjnie doszlifowywał swoje skrzypce, aby wydawały lepszy dźwięk. Inaczej także patrzymy na Kafkę i jego zamiłowanie do stolarki, które przejawiało się w chorobliwie dokładnym wykańczaniu każdego, nawet najmniejszego elementu mebla.

Tego typu pasję można rozumieć szerzej – jako poczucie przymusu i obowiązku pracy. Susan Sontag widzi w takim poczuciu rys melancholiczny:

Przekonany o słabości woli, melancholik może dokonywać szalonych wysiłków, by ją rozwinąć. Jeżeli owe próby okażą się skuteczne, wynika z nich hipertrofia woli przybiera zazwyczaj formę przymusowego oddania się pracy. Baudelaire na przykład, który ustawicznie cierpiał na „acedię, tę przypadłość mnichów”, zwykł był kończyć wiele listów, podobnie jak swoje *Dzienniki intymne*, pełnym namiętności ślubowaniem, iż będzie pracował jeszcze więcej, iż będzie pracował nieustannie, iż nie będzie zajmował się niczym innym poza pracą¹⁴.

Melancholik, oddając się swojej pracy, pogrąża się w niej bez reszty, wszystkie swoje siły kumulując i koncentrując na jednym zajęciu. W tym procesie kluczową rolę zazwyczaj odgrywa izolacja i samotność, które może w szczególności dla melancholików są niezbędnym warunkiem aktu / procesu twórczego.

Paradoksalnie dojmującemu przymusowi czy namiętnej pasji pracy towarzyszyło zazwyczaj – przede wszystkim Sebyle – poczucie nienasycenia i wszechogarniająca nuda. Podczas pobytu na Helu w roku 1926 autor *Pieśni szczyrolapa* wysłał do narzeczonej list, który wypełniają opisy jego samotnych spacerów brzegiem morza, trochę w stylu Baudelaire’owskiego *flâneura*. List zamyka wyczerpujący opis nudy:

Doprawdy nie jest mi tu za dobrze. [...] Przy tem nuży mi się już beczynność. [...] I tak: w domu siedzieć nie mogę, na dworze miejsca znaleźć nie mogę, ani spocząć. Bezczynność przy braku jakiegokolwiek towarzystwa do upozorowania choćby tej beczynności rozmową lub rozrywką jest nie do zniesienia. Zdaje mi się, że taki stan nazywa się nuda¹⁵.

Można domniemywać, że takie stany nie były również obce Kafce. Podobnie jak Sebyła podlegał im – paradoksalnie – w miejscach, w których w trakcie swojego życia nie bywał zbyt często:

¹³ M. Jochemczyk, *Smutny koń Kwadrygi*, w: *Miniatura i mikrologia*, t. 1, red. A. Nawarecki, Katowice 2000, s. 150.

¹⁴ S. Sontag, *Pod znakiem Saturna*, przeł. W. Kalaga, „Res Publica Nowa” 1994, nr 6, s. 29.

¹⁵ List datowany: 11 IX 1926, Hel. Zbiór listów – numer inwentarzowy 1672, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

[...] zresztą wiedeńskie kawiarnie nie ołśniły Kafki. Trzeba jednak przyznać, że nie był w nastroju do spotkań towarzyskich. Wpatrzony w siebie, w swoje fobie, migreny i miłosne dylematy, chodził po Wiedniu znudzony, jakby przyjeżdżał tu co drugi weekend. Nie odwiedzi nawet muzeum uwielbianego przez siebie Grillparzera¹⁶.

Z taką samą pilnością czy rzetelnością jak pisanie listów, „kolekcjonowanie” zainteresowań czy wykonywanie przedmiotów materialnych i Sebyła, i Kafka pojmowali swoją pracę pisarską. Pilność ta wyrażała się znowu w szczególnego rodzaju – tym razem już literackim – kolekcjonerstwie. Nieustannie notowali pomysły dotyczące przyszłych utworów, a nawet dzielili się nimi w listach wysyłanych do przyjaciół. Ponadto Kafka zapisywał w dzienniku obszernie fragmenty, które później włączał do opowiadań czy powieści. Obaj nagminnie zapamiętywali wypowiedzi innych pisarzy czy filozofów. Kafka w trakcie lektury najróżniejszych książek starał się zapisywać ważne dla siebie fragmenty, a w *Dziennikach* niejednokrotnie cytował teksty innych autorów. Podobnie Sebyła miał zdolność zapamiętywania różnych cytatów czy wręcz obszernych partii utworów.

Tego rodzaju pomieszanie w zapiskach osobistych cudzych cytacji z własnymi wyznaniem powodowało zacieranie się granic pomiędzy życiem a literaturą. Sebyła i Kafka szczególnie dojmująco odczuwali, że znajdują się zawsze w tym „pomiędzy” i nigdy tak naprawdę u siebie. Jak zauważa Jan Piotrowiak, „literaryzacja życia – ów romantyczny projekt egzystencji – ma swe melancholijne korzenie”¹⁷. Kolekcjonowanie i przywoływanie cytatów Marek Bieńczyk uważa za:

przejaw istnienia pomiędzy, jak jeden z podstawowych stanów melancholijnych, które Kierkegaard nazywał alternatywą – trwaniem w szczelinie między rozpaczą niebycia innym i niemożnością bycia sobą. Wpisana jest w niego jakaś milcząca odmowa, bezpośrednia odmowa „ja”, które odbudowywać będzie dopiero określona praca zapożyczeń¹⁸.

I dodaje:

Jego [melancholika] osoba zaciera się, ujawnia się jako próżnia wypełniona substancją, wielością innych istnień, ich słowami, sformułowaniami i myślami; ujawnia zarówno swe, by tak rzec, niedoistnienie, jak i potrzebę zewnętrznej podpory, skłonna do cząstkowego choćby, zapożyczonego czy wyszabrowanego istnienia w tym, co zapełnia w danej chwili jej pole widzenia: w kolejnym cytacie, kryptocytacie, streszczeniu, gnomie, przysłowiu, w kolejnej mądrości ludowej i nie swojej rymowancie¹⁹.

Metaforą tego melancholijnego stanu bycia pomiędzy, stanu niepełnego istnienia czy po prostu wyobcowania z życia i poczucia niepełnej przynależności do świata ludzkiego – jak twierdził chociażby Walter Benjamin – może być figura zwierzęcia. W tym miejscu wypada przypomnieć, że Władysław Sebyła był nazywany w wąskim gronie przyjaciół „smutnym koniem Kwadrygi”. Według Mariusza Jochemczyka „smutny koń melancholii jest [...] bytem niespiesznym [...]. Metafora konia, jak chyba żadna inna, wyraża istotę melancholijnego temperamentu”²⁰. Natomiast Franz Kafka nierzadko utożsamiał się z psem – zwierzę-

¹⁶ P. Szarota, *Wiedeń 1913*, Gdańsk 2013, s. 240.

¹⁷ J. Piotrowiak, *Ciemny nurt mego życia...*, s. 155.

¹⁸ M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 1998, s. 32.

¹⁹ Tamże, s. 30–31.

²⁰ M. Jochemczyk, *Smutny koń Kwadrygi*, s. 154.

ciem, które w kulturze europejskiej i żydowskiej oznacza między innymi żywot godny pożalowania i litości.

Zwierciadłem melancholii – jak zgodnie twierdzą znawcy problemu – pozostaje ostatecznie twarz melancholika. To na niej zapisują się wszystkie jego doświadczenia wewnętrzne. Tak ujmuje tę kwestię Marek Bieńczyk:

Gest podparcia głowy, twarz przyległa do dłoni („wezglowie licu uczyniwszy z dłoni”, jak poetyzuje Dante) i szukająca jakby snu – to oczywiście pierwsza klisza melancholijnej dokumentacji i ikonografii, to oznaka życia, które nie może siebie utrzymać, przyniesione nie uniesionym ciężarem. Niemal wszystkie alegorie melancholii przedstawiają *figura sedens*, postać siedzącą w smutnym zamyśleniu i zawierają ten motyw twarzy opadającej, leżącej w dół, ku ziemi, czy osuwającej się na bok i rozpaczliwie pozbawionej wyrazu²¹.

Opis Marka Bieńczyka może być komentarzem do utrwalonych we wspomnieniach wizerunków obu pisarzy. Obraz pierwszy przedstawia Władysława Sebyłę siedzącego samotnie i w głębokiej zadumie przy kawiarnianym stoliku w Zakopanem. Drugi obraz ukazują Franza Kafkę, który od czasu do czasu odwiedzał praski Kabaret Bałkan, a wtedy spoglądał na otaczające go osoby wzrokiem pełnym smutku i melancholii. Smutek, o którym wspominam, nie wyklucza jednak chwil radości. W tomie wspomnień Sabiny Sebyłowej *Okladka z pegazem* znajdziemy fragmenty opisujące rozbawionego męża podczas towarzyskich spotkań z Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim. Także Kafka nie stronił od żartów, lubił się śmiać, co potwierdza chociażby pamiątkowe zdjęcie autora *Wyroku* z wiedeńskiego Prateru²². Piotr Szarota w książce *Wiedeń 1913* opisuje wyjazd Kafki do stolicy monarchii austro-węgierskiej na międzynarodowy kongres poświęcony zapobieganiu wypadkom przy pracy. Podczas tego pobytu – w niedzielę 7 września – Kafka zapragnął wybrać się na Prater:

Kolejnym punktem programu była wyprawa na Prater. [...] Zdecydowanie ludycznego charakteru nabrał w XIX wieku zachodni koniec Prateru, który przekształcił się w wielkie wesołe miasteczko. [...] W Pradze nie było niczego, co dałoby się porównać z ludyczną magią Prateru i mogłoby konkurować z wiedeńskim diabelskim młynem. Nic dziwnego, że Kafka nie mógł sobie odmówić tej wyprawy, mimo że od rana dokuczał mu potworny ból głowy. Sądząc z jego zapisków, bawił się nie najgorzej: „Fotografowanie, strzelanie, «Dzień w puszczy dziewiczej», karuzela [...]”. O diabelskim młynie Kafka nie wspomina, znalazł się on jednak na bezcennej fotografii z Prateru. Widzimy wielki ekran, na którym wymalowano lecący aeroplan, na dole zaś Riesenrad. W miejscu kokpitu niezręcznie wycięto prostokątny otwór, gdzie stanęli jeden obok drugiego uczestnicy wycieczki. Najpierw uśmiechnięty promiennie Franz Kafka jako zdezorientowany pilot odwrócony tyłem do kierunku lotu, obok niego poważny Albert Ehrenstein, dalej Otto Pick i wreszcie Lise Weltsch [...]²³.

Zapiski osobiste Władysława Sebyły i Franza Kafki ukazują ich duchowe biografie podobnie naznaczone melancholią. Podobnie – ponieważ można ją wyrazić za pomocą tych samych figur i metafor. Tak wyraźnie łącząca pisarzy dyspozycja – na różne sposoby „utrudniająca” im codzienną egzystencję – kształtowała ich drogi literackie. By pełniej objawić istotę melancholii oraz jej znaczenie dla Sebyły i Kafki, odwołam się do wypowiedzi Sorena Kierkegaarda (filozofa, którego pisma obaj namiętnie czytali) o wpływie melancholii na ludzkie życie:

²¹ M. Bieńczyk, *Melancholia...*, s. 24.

²² Właśnie ta fotografia znajduje się na okładce tomu F. Kafka, *Listy do rodziny, przyjaciół, wydawców*, wybrał, przeł. i komentarzem opatrzył R. Urbański, współpraca A. Urbańska, Warszawa 2012.

²³ P. Szarota, *Wiedeń 1913*, s. 238–239.

Coś w nas nie pozwala nie patrzeć – i, rzecz ciekawa, kiedy patrzymy, widzimy jak w lustrze, widzimy w końcu siebie, czy może ten, kto jest znakiem kontradycji, podczas gdy wbijamy w nią wzrok, patrzy wam prosto w serce. Sprzeczność staje przed każdym człowiekiem, który rozważając ją znajduje się przed lustrem [...]. Jest ona tajemnicą; ale kiedy usiłuje ją rozwiązać, ujawnia tym samym głębię swego bytu. Sprzeczność stawia człowieka przed wyborem, i wybierając, człowiek objawia się sobie²⁴.

Marek Bieńczyk, komentując ten cytat, twierdzi, że zwieńczeniem doświadczenia melancholii jest objawienie naszej pełnej tożsamości, a wtedy koło „wewnętrznej tułaczki” wreszcie się domyka. Zgodzę się tylko z pierwszą częścią tej tezy. W przypadku biografii Sebyły i Kafki zwieńczenie to nie ma formy domkniętej. Jeśli bowiem nawet melancholia pozwoliła im (głębiej) rozpoznać swoją tożsamość, niczego tak naprawdę nie zamknęła – już raczej wylała ich w nieprzewidywalne sprzeczności: pomiędzy życiem i literaturą, pasją pracy i nudą istnienia, namiętnością różnie rozumianego „kolekcjonerstwa” i świadomością wszelkich rzeczy jako synonimu pustki. Tak otwierała te sprzeczności, by nigdy nie znalazły kojącego rozwiązania.

DIMENSIONS OF MELANCHOLY. WŁADYSŁAW SEBYŁA – FRANZ KAFKA

Summary

The considerations focus on the category of melancholy – and boredom related to that – in the personal records (epistolographic, diary, aphoristic writing) of Władysław Sebyła and Franz Kafka. Their interpretation reveals biographies of writers determined by this category, which had a considerable impact on their literary paths as well. Life permeated with melancholy, which generally made daily existence difficult, gave one of the most original and moving in Polish and European literature testimony of struggle with himself and the world, and at the same time it disclosed a significant closeness of artists, which proves the main thesis of the article on shared spiritual biographies by Władysław Sebyła and Franz Kafka.

Trans. Izabela Ślusarek

²⁴ Cyt. za: M. Bieńczyk, *Melancholia...*, s. 126.